Nr. 336 We Lwowie Poniedziałek dnia 4 Grudnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. pr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Urzędnicy a Wystawa lwowska

Lwów 4. grudnia.

Prawie wszystkie u nas zawody mają uzasadnioną nadzieję, że wystawa lwowska przyniesie im przynajmniej korzyść materjalną. Jeden tylko stan urzędniczy z obawą spogląda w przyszłość, albowiem płace i pobory służbowe żadnej nie doznają zwyżki, podczas gdy wszystkie artykuły żywności i czynsze za mieszkania już dziś doszły do niebywałej wysokości. Cóż się tedy stanie z owymi biedakami rang niższych, nie mogącymi wyżywić się z skromnych swych pensyj, jeżeli drożyzna, jak to na pewne przypuścić trzeba, wzmagać się będzie? Pozostaje im alternatywa; albo głodować, albo też szukać [illegible] ludzkości." Perspektywa to zaiste nie świetna.

W takich warunkach — pisze słusznie *Gaz. Urzęd.* — urzędnicy mają prawo liczyć na pomoc rządu i przypomnieć się jego pamięci, tem więcej, że urzędnicy lwowscy już w r. 1873 przy regulacji płac po macoszemu byli traktowani. Jak wiadomo, ustawą z dnia 15. kwietnia 1873 przyznaną została urzędnikom wiedeńskim wyłączna klasa dodatków aktywalnych postępująca od XI. rangi, dla której dodatek ten w sumie 300 zł. wyznaczono po 100 zł. dla każdej bezpośredniej wyższej rangi. Dla urzędników lwowskich ustanowiono dodatek ten w wysokości 60% z dodatków wiedeńskich. Jakkolwiek co do warunków egzystencji nie ma wielkiej różnicy między Wiedniem a Lwowem, owszem stanowczo twierdzić można, że czynsze za mieszkania w Wiedniu są przynajmniej nie wyższe, niżli we Lwowie, a artykuły żywności uzyskują na jakości, o ile cena tychże jest wyższą, jednak mimo starań urzędników lwowskich, dotychczas nic dla nich nie uczyniono.

Jeśli się nie mylimy, wnieśli tutejsi urzędnicy w 1885 petycję o przyznanie im wyższych dodatków aktywalnych. Materjał, zebrany na poparcie tej petycji, był jedyny w swoim rodzaju. Wykazano bowiem na podstawie wykazów departamentów rachunkowych obciążenie płac urzędników. Okazało się tedy, że w randze IX i X obciążonych było ¾ części poborów służbowych. — Obciążenie to wywołane być mogło jedynie niedostatecznym wymiarem płac i dodatków aktywalnych. — W petycji tej wykazano dalej, że urzędnicy cywilni pobierają zaledwie ½ kwaterunku gażystów wojskowych. Nakoniec dołączono wykaz administracji podatków przeciętnych cen pomieszkań, odpowiadających kompetentnym mieszkaniom gażystów wojskowych. Cyfry, popierające ową petycję, musiały być bardzo niemiłe ówczesnej centralnej administracji skarbowej, kiedy nietylko odrzucono petycję, ale nadto departamentom rachunkowym udzielono „wygowor" za dostarczanie dat niepowołanym organom!

Resolucja ta skonsternowała inicjatorów petycji, a nasi urzędnicy... *past tot discrimina rerum*... udawali, że z wymiarem poborów zupełnie są zadowoleni i chyba dla fantazji pilniej [illegible] „lwowska" [illegible] i inne banki, [illegible] procent mamony, skoro są i te źródła [illegible] się wyczerpywać, szukali pomocy u braci wyznania mojżeszowego — którą też na 120% rocznie otrzymywali. [illegible]

Kiedy więc obok wytężającej pracy biurowej, nasi urzędnicy walczyć muszą z niedostatkiem, kiedy z powodu wzmagającej się z każdym dniem drożyzny, zagrożony jest byt setek rodzin urzędniczych, kiedy więc jak za pewne przyjąć należy, że nietylko czynsze mieszkalne, ale i inne niezbędne do życia artykuły wskutek wystawy podrożeją, kiedy prawie wyłącznie z pośród urzędników [illegible] słuszne by było rzeczą, by rząd im przyszedł z pomocą. Nowy minister skarbu [illegible] akcję humanitarną, podwyższając płace robotnikom salinarnym, [illegible] mamy tedy nadzieję, że równą miarą mierzyć będzie potrzeby urzędników. Wykazaliśmy już, że lwowscy urzędnicy w roku przyszłym skazani będą na nędzę, gdy im rząd nie przyjdzie z pomocą. W [illegible] z doświadczenia, ile jest warta zapomoga drożyźniana, która tylko w małej części bodaj się istotnie potrzebującym dostaje — sądzimy tedy, że [illegible] okazałby się koniecznym stały dodatek drożyźniany do płacy miesięcznej urzędników.

Czy jednak drogą petycji do rady państwa, czy też przez zbiorowe podanie, do rąk [illegible] wnieść się mające, [illegible] dążyć mają, to pozostawiamy ich własnej ocenie.

Słów kilka o kredycie włościańskim.

III.

Dlatego też wspomnieliśmy powyżej, że towarzystwa zaliczkowe zaspokajają właściwy kredyt włościański tylko pośrednio, t. j. dostarczają pieniędzy do zaspokojenia długów, oczywiście lichwiarskich, narobionych celem zaspokojenia potrzeby „właściwego" kredytu włościańskiego. W dzisiejszym stanie towarzystw zaliczkowych, korzyści z takowych odnoszą głównie włościanie większych posiadłości ziemskich, przemysłowcy, kupcy, a szczególnie żydzi, którzy też stanowią główną część klienteli. [illegible] wydobywać ludność z lichwiarskich [illegible], żydzi najwięcej odnoszą korzyści.

Dla nich, którzy dotąd ograniczać się musieli na kredycie u swoich współwyznawców, na kredycie bądź co bądź drogim, (bo wiadomo, że stopa procentowa 12 do 18% jest stopą w ich wzajemnych interesach całkiem zwyczajną) otworzyło się niewyczerpane źródło kredytu i to kredytu taniego, z którego też całą czerpią garścią, co im tem łatwiej przychodzi, że wspierają się wzajemnie i uzyskanie dobrego poręczenia wcale nie przychodzi im z trudnością. Wytrwali i przezorni, [illegible] podpisywać swe imię i nazwisko, nie potrzebują też ponosić jakichkolwiek bądź kosztów i dziś stanowią, jak już zaznaczyliśmy, główną klientelę towarzystw zaliczkowych, a uzyskanemi pieniądzmi operują w sposób, wyżej wspomniany.

Reasumując to wszystko, odpowiedzieć potrzeba na pytanie 12 z powołanego na wstępie kwestjonarjusza, że słabą stroną kredytu włościańskiego w obecnych stosunkach, jest niemożność uzyskania taniego i łatwego kredytu dla pokrycia bieżących, a cyfrowo bardzo nisko przedstawiających się potrzeb.

Daleko trudniejsza jest odpowiedź na pytanie 12 b): co i w jakich warunkach należałoby przedsięwziąć dla poparcia warunków tego kredytu, chociaż i to może nie okazałoby się niemożebnem, gdyby zapatrywać się na rzecz nie z za zielonego stolika, t. j. mając ciągle na oku statuta poszczególnych towarzystw. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że zmiana statutów poszczególnych towarzystw w ten sposób, by warunki uzyskania kredytu uczynić łatwiejszemi, np. przez zmniejszenie liczby potrzebnych ręczycieli, z wszelkiem prawdopodobieństwem nie da się przeprowadzić, gdyż Towarzystwa straciłyby to zaufanie, jakiem się powszechnie cieszą, i straciłyby kredyt, którego same niezbędnie potrzebują. Z drugiej strony i ta zmiana nie o wiele pole przesyłaby stosunki. Do poprawienia warunków „właściwego" kredytu włościańskiego, trzeba by koniecznie przy istniejących towarzystwach zaliczkowych stworzyć osobny dział, dział kredytu włościańskiego, dla którego odrębne zupełnie istniałyby postanowienia. W jaki to sposób ma nastąpić, niechaj pomyślą pp. delegaci i członkowie Związku jako fachowi — tutaj dodać by należało dla bliższego wyjaśnienia, że kredyt w tym dziale musiałby być tak co do wysokości, jak i co do osób, z kredytu tego korzystać mających ściśle ograniczonym, a dla ułatwienia manipulacji obejmować ściśle oznaczone kwoty, n. p. pięć, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia i dwadzieścia pięć zł. Kredyt powinien by być osobisty, t. j. nieopatrzonym by być jakiekolwiek bądź poręczenie. Termin spłaty musiałby być ściśle oznaczony i obejmować czasokres sześciu miesięcy, [illegible] włościańskiemu do uiszczenia się z tak małej pożyczki. Wystarczyłoby w zupełności, aby biorący pożyczkę podpisywał skrypt dłużny (druk w tym celu sporządzony) z świadkami [illegible] podpisania byliby urzędnicy Towarzystwa. Manipulacja taka nie powinna by przedstawiać wielkich trudności, rozchodziłoby się tylko, czy byłaby ona taka w wykonaniu, a przedewszystkiem, czy nie sprawiłoby trudności [illegible], aby zgłaszający się o pożyczkę jest właścicielem gruntu. W tym względzie możnaby trzymać się następującego sposobu:

W każdym urzędzie hipotecznym jest spis właścicieli wszystkich gmin powiatu. Spis taki możnaby założyć w Towarzystwie, a kartka od miejscowych proboszczów, którą i tak dają wyjaśnienia przy dotychczasowych prośbach o pożyczkę — dawałaby gwarancję tak co do identyczności osoby, jak i co do tego, czy wpisany w wykazie znajduje się jeszcze w posiadaniu gruntu.

Być może, że tu i ówdzie potrzebaby [illegible] opornego dłużnika zmusić do zapłaty, i być też może, że [illegible] atoli przeciw temu możnaby się ubezpieczyć pobieraniem większego, nie [illegible] procentu, który i tak nie byłby wcale wysokim w stosunku do teraźniejszego stanu rzeczy.

A zresztą stworzenie takiego osobnego działu ma zbyt doniosłe i humanitarne cele na oku, by przypuszczalna drobna strata, która przecie i w najgorszym razie nie wielkie miałaby rozmiary, przeważyć miała korzyści, jakie [illegible] tysiące ludzi i to ludzi pracy wyrwać może ze szponów lichwiarskich.

Dr. Sydon Friedberg.

Przeciw socjalistom.

Znanemu organowi stronnictwa socjalno-demokratycznego *Vorwärts* udało się znowu wydobyć tajny dokument rządowy. Chodzi tu o reskrypt obecnego prezesa gabinetu pruskiego, hr. Eulenburga, wydany do wszystkich prezesów rejencyjnych, a dotyczący zwalczania socjalnej demokracji. Dokument, przez *Vorwärts* podany, uważać należy za prawdziwy, ponieważ półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* przedrukowała go w całej rozciągłości bez żadnego komentarza.

Okólnik ten, wydany, pod świeżem wrażeniem wyborów do parlamentu, zwraca uwagę na wzrost głosów socjalistycznych przy wyborach. [illegible] socjaliści prowadzą zdwojoną agitację i organizację.

„Stąd — wyprowadza powiada okólnik — powstaje obowiązek, aby nietylko środkami policyjnymi walczyć przeciw socjalizmowi, ale nadto wszelkiemi środkami dozwolonemi zapobiegać szerzeniu się jego i mianowicie strzedz ludność wiejską od jego wpływu. Że te dążności napotykają na trudności wielkie i nie wszędzie osiągną bezpośrednie powodzenie, to jest rzeczą pewną. Tem mniej atoli nie można ich zaniedbywać, że walka przeciw socjalnej demokracji, o ile jest prowadzoną w odpowiedni sposób, ostrożnie i energicznie, nie jest bynajmniej nadaremną. To uwydatniło się też wielokrotnie przy ostatnich wyborach do parlamentu. W różnych okolicach, które szczególnie były wystawione na agitację socjalistyczną, przeszkodzono przynajmniej temu, iż agitacja socjalistyczna nie wzięła przewagi i w pojedyńczych miejscowościach, gdzie specjalna demokracja od dawniejszego czasu zapuściła korzenie, udało się usunąć jej reprezentantów przy wyborach. Przy zwalczaniu socjalnej demokracji nie należy najprzód dawać folgi zapatrywaniu, że nie chodzi o zastosowanie ogólnego prawa, ponieważ ono jest rzekomo bezskutecznem."

Minister zwraca dalej uwagę na okólnik z 18. lipca 1890 r. i zaznacza, że gdzie można się obawiać zakłócenia pokoju, a siły policyjne nie są dostateczne, tam należy zawczasu postarać się o pomoc, w danym razie wojskową. W pierwszym rzędzie chodzi tu o żandarmerję. Minister atoli jest tego zdania, że socjalnej demokracji nie pokona się samemi środkami państwowemi, których zastosowanie jest nieraz prawami ograniczone. Należy innemi środkami pracować przeciw jej agitacji, zapobiegać jej szerzeniu się w okolicach, dotąd przez nią nietkniętych jeszcze. Potrzeba tu wspólnego działania ludzi dobrze myślących we wszystkich sferach. Zadaniem organów rządowych przedewszystkiem jest działać zachęcająco. Chlebodawcy, przełożeni-pryncypałowie, winni pracować w duchu, na jaki kim się opiera najwyższe orędzie z 17. listopada 1881 r. i okólnik z 4. lutego 1890 r. i pamiętać o utrzymywaniu osobistych stosunków i rozpoznaniu wspólnych interesów, jako też o stronie etycznej wzajemnego stosunku. W tym celu należy użyć środków, jakiemi się posługuje socjalna demokracja ze skutkiem. Tworzenie związków, urządzanie zebrań, na których bywają wykłady, wyczerpujące korzystanie z prasy, szerzenie dobrych pism ulotnych, gazet, jest koniecznem wobec wzrastających coraz bardziej potrzeb życia.

Dalej poleca minister starać się o to, aby przeciwdziałać socjalnej demokracji przez obcowanie osobiste, zwłaszcza w warsztatach i na miejscach pracy, mianowicie przy pomocy odpowiednich robotników. Jeżeli dalej będzie staranie o to, aby pod względem socjalnym i religijnym nie brakło potrzebnej spójni, to siła odporna wzrośnie w ten sposób, że zdolną będzie stawić czoło najniebezpieczniejszym wpływom, jakie wywiera socjalna demokracja. Jak działanie trzeba ukształtować w każdym obwodzie i na każdem miejscu, to należy zbadać wedle stosunków miejscowych, ale przytem zawsze mieć na oku to, iżby przeszkodzić szerzeniu się socjalnej demokracji na wsi.

Okólnik ten kończy się następującemi słowami: „Szanownego pana proszę uprzejmie, abyś całą uwagę i starania swoje zwrócił ku tej ważnej sprawie i zawezwał podwładne sobie władze, mianowicie landratów, do czynnego udziału. Co do rozporządzeń i poczynionych doświadczeń, zechcesz pan w półrocznych referatach, przedkładanych za pośrednictwem pana naczelnego prezesa, wydać sąd swój w osobnym rozdziale, zaznaczonym: „Zwalczanie socjalnej demokracji", a nadto przedłożyć także dalsze propozycje i uwagi w tym względzie, jeżeli pan znajdziesz do tego powód."

Z prowincji.

Drohobycz 28. listopada. (*Wieczorek Mickiewiczowski. — Nowa sala „Sokoła"*). Staraniem wydziału „Sokoła" odbył się tu dnia 25. bm. wieczorek Mickiewiczowski w nowej sali „Sokoła". Wykonanie całego programu można nazwać świetnem. Słowo wstępne wypowiedział prezes „Sokoła", dr. Lechowski. Powitany burzą oklasków, z poczuciem pewnej dumy mógł on wskazać na nowy przybytek „Sokoła", który pod dobremi auspicjami — bo ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza — po raz pierwszy otworzył swoje podwoje dla szerszej publiczności. To też wymowne słowa zachęty, wypowiedziane przez mowcę, aby ćwiczeniami gimnastycznemi odrodzić skarłowaciałe ciało, a rozczytywaniem się w pismach wieszcza podnieść narodowego ducha, głębokiem odbić się musiały echem w piersiach słuchaczy, równie głębokiem, jak wasze „Echo", którego dwunastka pod batutą p. Orłowskiego zjechała na nasz wieczorek. Bo też ci „Echiści" śpiewają, śpiewają! Im dłużej się ich słucha, tem większej nabiera się chęci słuchania dalej, tem bardziej potęguje się zapał słuchaczów. Po każdej pieśni, odśpiewanej przez chór „Echa", zrywał się prawdziwy huragan oklasków, który nie ustawał, dopóki nie odezwało się „Echo" — odśpiewanej pieśni. Niechże więc „Echiści" pamiętają, że podbili sobie nasze serca i niech o nas nie zapominają. Dzielnie sekundował „Echu" nasz pianista i kompozytor p. Szalit. Mistrzowska gra jego potrafi zadowolić najwybredniejszego znawcę. Piękny odczyt „O wszechstronności Mickiewicza" wygłosiła pani L. Wystarczy powiedzieć, że był to odczyt, którego zebrana publiczność wysłuchała z równem zajęciem od początku do końca. Udatny wierszyk okolicznościowy wygłosił ze zrozumieniem p. Z. Zakończył wieczorek żywy obraz. Środek obrazu zajmował okryty zielenią biust Mickiewicza, nad nim Polonja (pani K.), wieńcząca laurem skroń wieszcza, a u jej stóp wieśniak polski i ruski w bratnim uścisku. Po obu stronach dwóch dziarskich Sokołów na czele reprezentantów i reprezentantek wszystkich stanów zdąża do grupy środkowej. Z boku niewiasta u stóp krzyża z dwojgiem dzieci zasyła modły do Najwyższego. Pomysł do obrazu i znakomite wykonanie było dziełem inżyniera p. Rozwadowskiego. Oklaskom nie było końca; kurtynę musiano podnosić kilkakrotnie.

Na zakończenie jeszcze parę słów o gmachu „Sokoła". Nie jest on jeszcze zupełnie wykończony, tylko sala obszerna (24 metr. długa i 12 m. szeroka) i dolne ubikacje. Z wybudowaniem własnego gniazda, które się wzniosło podług planu inżyniera Jellonka, głównie staraniem prezesa „Sokoła", dra Lechowskiego, ożywiło się życie w „Sokole", a na ćwiczenia, prowadzone wzorowo przez p. Mianowskiego, nauczyciela gimnastyki, uczęszczają nawet starsi członkowie. Także młodzież gimnazjalna i panny w dwóch zastępach uczęszczają na ćwiczenia gimnastyczne.

Nisko w listopadzie. (*Czytelnia ludowa. — Pogadanka w Czytelni. — Kółko rolnicze. — Hojny datek. — Obchód narodowy*). Kiedy w całym kraju pracują na polu oświaty ludowej, i nasz zakątek nie pozostał w tym względzie w tyle.

Za staraniem p. Stefana Pomiankowskiego, kandydata notarjalnego, założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej i u nas czytelnię ludową, powierzając kierownictwo tejże p. Wincentemu Świtalskiemu, miejscowemu nauczycielowi, hojnie zaopatrzyło ją w 250 książek i zaprenumerowało dla niej na cały rok *Krakusa*. Uroczyste otwarcie jej nastąpiło w styczniu b. r. wobec nader licznie zebranych włościan i inteligencji miejscowej. Od tego czasu liczba uczęszczających włościan wzrasta tak, że sala szkolna, w której się zebrania odbywają, obecnie zaledwo ich pomieścić może. Z dobrowolnych datków inteligencji zaprenumerowano dla Czytelni trzy gazety: *Niedzielę, Polski Lud* i *Nowiny* i 4 włościan wysłano na pogrzeb Lenartowicza do Krakowa. Od czasu do czasu odbywają się wykłady i pogadanki z weterynarji popularnej, hygjeny, dziedziny prawa, które mają uproszeni w zawodach tych pracujący panowie.

Szczególniej użyteczną była pogadanka o gospodarstwie p. Feliksa Neusteina, lustratora Kółek rolniczych, którą tu miał 5. listopada rb. W sposób nader przystępny i trafiający do przekonania umiał p. Neustein zająć licznie zebranych włościan, w niejednem ich objaśnić, wątpliwości usunąć i o niejednem pouczyć. Uznali oni to sami, skoro mu serdecznie podziękowali.

Obecnie, chcąc uwolnić lud od wyzyskiwań żydowskich, powstała myśl założenia Kółka rolniczego. Trudności są wielkie, ale przy dobrych chęciach da się je przełamać.

Przedewszystkiem należy się wdzięczność i uznanie dla p. Leonarda Czyncieła, adjunkta budownictwa, który, opuszczając Nisko, pozostawia po sobie miłą pamiątkę, składając 100 zł. na ten cel. Mając już taką podstawę, Czytelnia urządziła w dniu 26. listopada wieczorek Mickiewiczowski, który wypadł świetnie, a czysty dochód z tegoż — nawiasem mówiąc — jak na nasze stosunki, dość pokaźny, przeznacza na założenie Kółka rolniczego.

Amerykański konwikt dla miljonerek.

Nietylko w Europie istnieją zakłady wychowawcze, przerabiające dziewczęta na lalki salonowe. I w Ameryce, gdzie kobiety walczą o nieutracone prawa z zawziętością, nie liczącą z posłannictwem kobiety, istnieje taki zakład, przewyższający być może wszystkie podobne instytucje europejskie. Ameryka, to kraj niespodzianek!

W Nowym Jorku przy zbiegu ulicy 86 tej i Rivelssidedrive istnieje konwikt panien Ely. Jest to pensja panien miljonerek. Mieści się ona w wielkim, murowanym gmachu, którego front spogląda na wspaniałe wody Hudsonu, tył zaś wychodzi na obszerny ogród, zajmujący przeszło akr gruntu.

Wewnętrzne urządzenie tego gmachu jest — jak mówi nowojorski *World* — pełne przepychu i elegancji. Na parterze zajmuje najwięcej miejsca olbrzymi salon, zastawiony miękkiemi, aksamitnemi meblami i ozdobiony dziełami sztuki wielkiej wartości. Tu odbywają się lekcje etykiety salonowej. Obok znajduje się przepyszny pokój stołowy na sto osób. Cała zastawa stołowa jest najwyszukańszą. Przy każdym talerzu ustawione artystycznie *menu* głosi, co podadzą na stół lokaje-murzyni we frakach i białych krawatach. Pensjonarki muszą zjawiać się do stołu w tualetach wieczorowych.

Resztę parteru stanowią klasy.

Pierwsze i drugie piętro zajmują sypialnie. W każdej z nich sypia nie więcej, jak dwie lub trzy pensjonarki. Wolno jednak za oddzielną dopłatą mieć pokój własny. Sypialnie te są urządzone także z wielkim zbytkiem. W każdej z nich znajdują się biurka, fotele, sofki, w wielu fortepiany.

Na drugiem również piętrze znajduje się sala gimnastyczna. Pensjonarki gimnastykują się obowiązkowo pół godziny dziennie głównie dla rozwinięcia biustu.

Roczna płaca za pensjonarkę wynosi równe 1.000 dolarów, oprócz dodatków, a dodatki te stanowią drugie tyle. Tak np. za godzinę lekcji gry na fortepianie raz na tydzień, 250 dolarów rocznie, za prawo używania fortepianu 36 dolarów rocznie, za każdą półgodzinną lekcję śpiewu 5 dolarów, za każde wyjście z zakładu w towarzystwie guwernantki 50 cent., za przyniesienie śniadania lub obiadu do sypialnego pokoju w razie choroby 25 cent. itd. Doliczywszy do tego koszt zbytkownych sukien, teatrów, koncertów itp., otrzymamy okrągłą sumkę 3 000 dolarów rocznie. Pomimo to jednak wszystkie miejsca w zakładzie, a jest ich 80, są zajęte i opłacone na dwa lata naprzód.

Prawdziwa ta szkoła próżności przyjmuje uczennice od lat 15 do 20-tu. Po ukończeniu kursu każda z panien umie trochę grać, śpiewać, deklamować, paplać po francusku, za to jednak wie doskonale, jak tren odrzucić nóżką, wsiąść do powozu, podtrzymać banalną rozmowę, zasiąść do stołu, zgrabnie rozlewać *five o'clock tea*, jeść, tańczyć, chodzić z wdziękiem, jednem słowem być miłą, czarującą — lalką, córką miljonera.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 4. grudnia

Teatr hr. Skarbka: „Na wyżyny", dramat w 5 aktach Ludwika Ganghofera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (4.): Barbary P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 39, zachód o godzinie 4.

Gimnazjum niem.-ruskie. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Rada szkolna, załatwiając odstąpione jej przez sejm petycje, postanowiła przedstawić ministerstwu oświaty wniosek, ażeby w Czerniowcach kreowano drugie gimnazjum, na razie niższe, z językiem wykładowym niemieckim, oraz ruskiemi klasami paralelnemi.

Ofiary rulety. W pociągu, jadącym z Monte Carlo do San Remo, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Antoni Drożdżyński z gub. lubelskiej, który przed miesiącem przybył do Monaco. Przyczyną samobójstwa było przegranie w Monte Carlo znacznej sumy.

W przedziale wagonu pierwszej klasy na drodze między Monte Carlo a Nizzą, zastrzeliła się młoda, 26-letnia Francuska. Przyczyna: zgranie się do ostatniego szeląga.

Pałac kobiet. P. Potter-Palmer, właściciel najwspanialszego hotelu w Chicago, mąż dyrektorki oddziału pracy kobiet na wystawie, ofiarował 200.000 dolarów na budowę pamiątkowego pałacu kobiet. Pałac ten stanie nad brzegiem jeziora, obok muzeum sztuk pięknych, w którem odbywały się wszystkie kongresy podczas wystawy i zawierać będzie wystawę pracy kobiet, sale odczytowe, koncertowe itp. Lepsza połowa rodu ludzkiego przyjęła ten dar z wielkiem uniesieniem.

Kongres dziennikarski. Na ostatniem zgromadzeniu *Institute of Journalists* w Londynie przyjęto jednomyślnie wniosek przedstawicieli belgijskiego stowarzyszenia dziennikarzy, co do urządzenia w roku nadchodzącym kongresu dziennikarskiego w Antwerpji. Pierwsze zebranie komitetu prowizorycznego odbyło się w dniu 16. listopada b. r. Przybyli przedstawiciele prasy z Rzymu, Paryża i Londynu. Pomiędzy innymi w komitecie organizacyjnym kongresu zasiadają: pp. Wildenbruch i Spielhagen.

Wycieczka. Vanderbilt, znany miljoner, wraz z kilku przyjaciółmi swoimi wypłynął z Nowego Jorku na jachcie „Valeant". Panowie ci zamierzają odbyć wycieczkę spacerową przez morze Śródziemne, Czerwone do Bombaju w Indjach, aby tą samą drogą wrócić na marzec do Nizzy. Ot, zwykły sobie — spacer amerykańskich miljonerów.

Niemiły zawód Artystów którzy nadesłali swoje prace na wystawę chicagoską, spotkał zawód niemiły. Liczyli oni wiele na bogactwo i hojność Amerykanów, tymczasem sprzedaż obrazów i rzeźb szła tak ciężko, że zaledwie jeden procent z ogólnej liczby dzieł wystawionych znalazł nabywców. Tak np. na 3 500 numerów, wystawionych przez artystów amerykańskich, rozprzedano mniej, niż pięćdziesiąt! Tamtejszy *Herald* przypisuje ten zawód wielkim kosztom, jakie pociągało za sobą zwidzenie wystawy, nieoględności zarządu, który bez wyboru dopuścił na wystawę mnóstwo lichych, zanadto wygórowanym cenom za okazy, wreszcie wydatkom, jakie ponieśli Chicagowianie na urządzenie wystawy.

Najdroższe zwierzę. P. Hagenbeck, najwybitniejszy dostawca dzikich bestyj do ogrodów zoologicznych świata całego, ogłosił świeżo w Hamburgu cennik swoich towarów. Okazuje się z tego cennika, że porządny hipopotam kosztuje na miejscu w Hamburgu 25.000 marek, tapir indyjski 12.500 marek, lew średniej wielkości tylko 5000, słoń od 6000 do 12.000 m. Węże spadły w cenie; te, za które niegdyś płacono 150 do 250 m., dostać można obecnie za 50 m. Amatorowie niech się spieszą z zamówieniami! Jeszcze cyfr kilka. Pantera 1000 do 1500 marek, niedźwiedź biały mniej więcej 1000 m., tygrys 3 do 4000 m. Najdroższem zaś zwierzęciem menażeryjnem jest w chwili obecnej żyrafa. P. Hagenbeck zaznacza w przepisku, że udało mu się nabyć żyrafę jedną jedyną za 27.000 marek! Za ile ją sprzeda — niewiadomo. A może kto z czytelników naszych ma żyrafę do zbycia? Pyszna chwila dla zrobienia świetnego interesu...

Przenośny kościół zbudowano w Danji. Gmach ów dziwny cały jest z drzewa i żelaza i ma ośm ścian. Izby dwie tylko; we właściwej świątyni, gdzie odbywać się mają nabożeństwa, stoi piec żelazny. Wysokości ma kościół siedm metrów; nad dachem wieża czterometrowa. Budowla cała rozbiera się łatwo na części i koleją wędrować będzie od miasta do miasta lub osiadać chwilowo po wsiach, gdzie domu Bożego nie ma.

Walka oficerów z bandytami W Chaskioj (w południowej Bułgarji) napadła zaczajona banda opryszków na pięciu oficerów, którzy wyszli około północy z kawiarni Madżowa. Wywiązała się formalna walka, w której bandyci strzelali, oficerowie zaś użyli pałaszy, raniąc kilku napastników, podczas gdy reszta widząc, że to nie przelewki, czmychnęła. Z oficerów dwaj nazwiskiem Paknow i Ewetkow, ugodzeni kulami, padli trupem, a porucznik Ginew ranny jest śmiertelnie. Bandyci, z wyjątkiem zarąbanego szablami Sulejmana, znikli bez śladu.

Z Towarzystwa Dzieciątka Jezus. „To, co kobieta chce, Bóg chce" — powiadają Francuzi zupełnie dobrze naturę serca kobiety, które się zwraca zawsze ku temu, co jest dobre i szlachetne, a tem samem miłe Bogu. To dobre i szlachetne serce kobiece powołało przed dwoma laty do życia Towarzystwo opieki nad niemowlętami, pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus", i nieustannie czuwa nad jego rozwojem i przysposobieniem funduszów, któreby pozwoliły, jak tego serce ich pragnie, rozwinąć w szerszym zakresie dotychczasową, a tak pożyteczną działalność. Niestrudzone w zabiegach swoich, ułożyły obecnie opiekunki tego stowarzyszenia szereg odczytów, który rozpocznie prelekcja hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o „Dekadentyzmie w Europie". Cel piękny i znakomite nazwisko prelegenta nie wątpimy, że zwabią pożądaną liczbę słuchaczy, a grosz przez nich złożony, będzie kamieniem węgielnym pod budowę domu Stowarzyszenia. Odczyt hr. Dzieduszyckiego odbędzie się dnia 16. grudnia o godz. 4. w sali ratuszowej, na który opiekunki rozsyłają zaproszenia, na twardą rolę niemowląt, za naszem pośrednictwem, niniejszem wszystkich zapraszają.

Listy lokatorów, zaprowadzone w sieniach domów, dzięki długiemu kołataniu osób interesowanych, istnieją wprawdzie już w najmniejszych nawet domostwach ale są utrzymane bardzo niedbale. Częstokroć lokatorzy, którzy od dawna opuścili niektóre mieszkania, ale nawet Lwów, figurują nieustannie na listach jak gdyby rozmyślnie dla bałamucenia poszukujących informacji. Na nieład ten zwracamy uwagę organów magistratu, w pierwszym rzędzie komisarzy wszystkich dzielnic, których obowiązkiem jest przypomnieć właścicielom, iż rozporządzenia władzy miejskiej obowiązują nieco dłużej, aniżeli miesiąc, lub sześć tygodni.

Szalony wicher zerwał się wczoraj o godz. 2. popoł. Ludzie na ulicach ledwo na nogach mogli się utrzymać. W ogrodach poczynił wicher znaczne szkody, gdyż połamał mnóstwo drzew. Oczywiście i setki szyb uległo zniszczeniu ku niemałej radości szklarzy.

Zmiany w lwowskiej policji. Z d. 1. grudnia zaszły w lwowskiej policji niektóre zmiany. Szefem biura III, do którego należą sprawy szynkarskie i sanitarne, został p. Jankiewicz, który dotychczas pełnił służbę w biurze prasowem przy prokuratorji państwa. P. Jankiewiczowi przydzieleni zostali urzędnicy pp: Zawadzkiewicz i Sobota.

Natomiast starszy komisarz p. Sobolak przydzielony został na miejsce p. Jankiewicz, do prokuratorji państwa do biura prasowego.

Znając p. Jankiewicza jako urzędnika bardzo sumiennego i sprężystego, spodziewamy się, że zaprowadzi on we Lwowie w pewnym kierunku tak bardzo pożądany porządek, musi jednak postępować bardzo energicznie, gdyż złe zakorzenione jest bardzo głęboko.

Ofiara wegetarjanizmu. We Wiedniu oddała policja do zakładu obłąkanych pewnego doktora filozofji. Przyczyną obłędu, jak skonstatowano, mogło być tylko żywienie się sposobem wegetarjańskim.

WYKAZ
wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej
Lista 10.

Imię i nazwisko	Subwencje i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcje na fundusz gwarancyjny
Z listy 1. do 9.	85.535	30.885
Subwencja krajowa (połowa)	25.000	—
Lwów miasto (połowa)	15.000	—
Kraków miasto (połowa)	300	—
Drohobycz miasto	100	—
Barski Sylwester	200	—
Herodyski Kornel	250	—
Gorlice Tow. zaliczkowe	50	—
Wiśniewski Stanisław	250	—
Lwów Tow. strzeleckie	100	—
Obertyński Zdzisław	250	—
Hr. Juljusz Tarnowski	250	—
Bocheński Franciszek	200	—
Żydaczów rada pow.	250	—
Kr. Stefan Zamoyski	250	250
Wasilewski Adolf	250	250
Dr. Tchorznicki Aleksander	250	250
Berenkoszy Władysław	100	100
Dr. Schaff Seweryn	250	500
Talinowski Władysław	10	—
Ks. J. Kurminowicz	5	—
Cybulski Julian	250	—
Gródek rada pow. (połowa)	150	—
Jasło rada pow. (połowa)	250	—
Hr. Stanisław Stadnicki	500	500

C. d. n.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Na wyżyny" (*Auf der Höhe*), dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofera. (Z repertoaru wiedeńskiego „Volksteatru"); jutro we wtorek po raz drugi „Na wyżyny".

Z teatru. (*A. J.*) Wielka tragedja Gutzkowa „Uriel Acosta" graną była onegdaj przez naszych artystów rzeczywiście pięknie.

Laury pierwszeństwa należą się naturalnie p. Żelazowskiemu, a wykonanie Uriela artyście prawdziwy zaszczyt przynosi. Gra spokojna i równa, pełna głębokiej refleksji, świadczy o sumiennych studjach nad postacią i o jej dobrem zrozumieniu. Najwspanialej naturalnie wypadła scena odwołania, wykonana z wielką prawdą i potężną zaiste siłą dramatyczną. Pogarda dla siebie samego nawet była znakomicie uwydatnioną tak w deklamacji, jak w ruchach, a jak się artysta przejął rolą, świadczy ta okoliczność, iż cała scena była odegraną bez suflera.

Dobrą Judytą była pani Stachowiczowa, która w scenę z matką Uriela wlała wiele uczucia, a koniec tego aktu odegrała z niekłamaną siłą dramatyczną.

Świetnie ucharakteryzowany p. Ruszkowski, był zaprawdę pysznym Ben Akibą. Słowa uznania należą się również paniom Gostyńskiej i Czaplińskiej, oraz pp. Jaworskiemu, Hierowskiemu — który scenę przekleństwa wykonał bardzo pięknie — i Chmielińskiemu. Nie dostroił się do całości p. Barski, gdyż rola ben Jochaja przechodzi, jak się zdaje, jego siły. Braki w grze i deklamacji są dość wielkie, młodemu aktorowi tylko usilną pracę nad sobą zalecić możemy, jeżeli chce zostać artystą.

Publiczność z zapałem oklaskiwała wykonawców ról głównych, a te objawy uznania należą im się w zupełności.

* * *

Dziś w poniedziałek ujrzymy jedną z najnowszych i najlepszych nowości wiedeńskiego Volksteatru, dramat Ludwika Ganghofera, pod tytułem: „Na wyżyny" (*Auf der Höhe*). pp. Żelazowscy, panie Gostyńska, Siemaszkowa, pp. Chmieliński, Ruszkowski, Feldman, Jaworski, Wysocki i Kliszewski, wystąpią w głównych rolach.

Sztuka dobrze obsadzona, reżyserowana przez p. Żelazowskiego, niewątpliwie znajdzie na naszej scenie to samo powodzenie, jakim się cieszy ona za granicą.

„Na wyżyny" grane będą przez trzy dni z rzędu, to jest w poniedziałek, wtorek i we środę.

P. Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* i autor komedji „Urocze oczy", która graną będzie u nas w styczniu, przybył wczoraj na kilka dni z Krakowa do Lwowa.

Ze sztuki. Z warszawskiego towarzystwa sztuk pięknych nadesłano na lwowską wystawę cztery prace zmarłej artystki Anny Bohdanowicz-Bilińskiej. Powyższa kolekcja wzbogaconą zostanie niebawem jeszcze jedną pracą znakomitej artystki, mianowicie „Studjum" (pastel).

Większych rozmiarów obraz „Na zjeździe w Warszawie" nadesłał Ryszkiewicz. „Krajobrazy" wystawili Harasimowicz i Augustynowicz, wreszcie obraz rodzajowy osnuty na tle życia wiejskiego, nadesłał Łasiński. Obraz ten, jak się dowiadujemy, znalazł już nabywcę.

W środkowym salonie wystawy naszej pomieszczono na krótki tylko czas kopię z obrazu Matejki, „Kazanie Skargi".

Ilustrowany kalendarzyk „Małego Światka" na r. 1894 opuścił świeżo prasę. Sympatyczny ten noworocznik po raz drugi już zjawia się przed forum publiczności ku uciesze dziatwy, że doczekała się wreszcie własnego kalendarzyka.

Redakcja *Małego Światka* dołożyła ze swej strony wszelkich starań, aby oczekiwania swych młodocianych klientów wynagrodzić sowicie. Przedstawia się też kalendarzyk ten nadzwyczaj ujmująco; forma zewnętrzna jest wykwintna, a dobór artykułów bardzo staranny.

Jako bardzo szczęśliwą myśl godzi się podnieść przyłączenie do zwykłego *calendarium*, kalendarzyka historycznego z czasów porozbiorowych. To ciągłe, codzienne przypominanie smutków i radości ojczyzny dziatwie, zbytecznem chyba nie będzie i nie pozostanie bez pożytku dla idei narodowej.

Część literacka rozpoczyna się umiejętnie zestawionym kalendarzem zwyczajów i obchodów religijnych starożytnych Słowian. Poczem następuje długi szereg artykułów i wierszy rozmaitej treści. Na szczególne podniesienie zasługują „Dwa obrazki z życia Tadeusza Kościuszki" (A. Lewickiej), wyborna nowelka, „List sieroty" *S. G.*), zajmujący artykuł „Pobożność Matejki" i wierszyki różnych autorów, starannie dostrojone do tonu całego wydawnictwa. Dział ilustrowany bogaty niemało przyczyni się zapewne do powodzenia książeczki. W skład jego prócz wielu udatnych obrazków, wchodzą portrety Kościuszki, Lenartowicza i Matejki.

„Gazety urzędniczej" nr. 23. wyszedł i zawiera: Koło polskie a kwestja urzędnicza. — Urzędnicy posłami. — Urzędnicy a wystawa lwowska.— Upośledzenie Galicji. — Stowarzyszenie urzędników kolejowych. — Z różnych dykasteryj. — Awans podatkowy. — Z trybunału administracyjnego. — Fejleton: Z księgi doświadczeń — W dodatku: Największe budynki w świecie. – Kroniczka. — Bibljografja. — Korespondencje. — Powieść: Iwo. Na krok przed metą, arkusz 6

Ostatnie wiadomości.

Ukrainofilski mjesięcznik *Prawda*, organ posła Barwińskiego, pisząc o położeniu w radzie państwa i o słowiańskiej koalicji posłów, silnie występuje przeciw myśli, aby także posłowie ruscy przyłączyli się do tej koalicji i oświadcza: „Rusini narodowcy z zasady stać będą niezachwianie przy deklaracji, złożonej w Sejmie galicyjskim w r. 1890 i w radzie państwa w r. 1891, tudzież przy programie, opartym na tej podwalinie i uchwalonym przez „Narodną radę" w r. 1893, chociażby się komubądź z pomiędzy prowodyrów zachciało wdawać w kompromisy z żywiołami nienarodowieckiemi" Ostatnie wyrazy widocznie odnoszą się do bobreckiej mowy p. Romańczuka.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. grudnia. W *Kunstverein*'ie wybuchł wczoraj popołudniu pożar, który zniszczył szereg przeznaczonych na świąteczną wystawę obrazów.

Budapeszt 3. grudnia. W sejmie Apponyi i inni członkowie opozycji przy dyskusji budżetowej wyrazili wdzięczność monarsze i rządowi za wprowadzenie odrębnego dworu węgierskiego.

Minister sprawiedliwości, przedkładając ustawę o małżeństwach cywilnych podniósł, że takowa nie narusza żadnego dogmatu.

Na wniosek Hermana dla „uczczenia historycznej chwili" odroczono na tem posiedzenie.

Amsterdam 3. grudnia. Zastanawiają się tu poważnie w kompetentnych kołach nad wprowadzeniem do ustawodawstwa na nowo kary śmierci, zniesionej przed 24 laty.

Powrócił tu były jeneralny gubernator Indyj Pynakker Hondyck.

Madryt 3. grudnia. Przybył tu burmistrz Barcelony, celem domagania się od rządu energiczniejszego ścigania anarchistów. Proces przeciwko anarchistom przybiera coraz większe rozmiary. Uwięzienia ciągle jeszcze są na porządku dziennym.

Buenos Aires 3. grudnia. Uwięziono tu trzech hiszpańskich anarchistów. Zgromadzenie socjalistyczne zostały zakazane.

Senat uchwalił na tajnem posiedzeniu zaprowadzenie podatku spirytusowego.

NADESŁANE.

50.000 zł. jest główną wygraną Wielkiej Insbruckiej 50-ct. Loterji. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 6. grudnia 1893 r.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ogłoszenie Księgarni S. A Krzyżanowskiego w Krakowie.

Sölmann	Chmieliński
Paulina, jego córka	Siemaszkowa
Helena	Żelazowska
Grzegorz Stark	Żelazowski
Pani Petersen	Gostyńska
Aleksander Hiller	Wostrowski
Stefan Günther	Kliszewski
Doktor Hildebrand	Barski
Hölder	Ruszkowski
Pani Hölder	Otrembowa
Fischer	Feldman
Dönning	Wysocki
Pley	Janikowski
Szubert	Jaworski
Sturm	Stróżewski
Kaltwasser	Stantigl
Jan, lokaj	Gamski
Frania	Fertner

Wydawca Józef Lastowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.